Władysław Broniewski

Lament

„Ankę to ja bym do Wisły!...”
„Co robisz, tato?!”
„Bez litości i bez namysłu
za to,

że ty mi każesz
kochać więcej niż w sercu miejsca,
że mi (już dzisiaj) pokażesz
bukiecik fiołków w Bejscach,

a tam kasztany, kasztany
- pstryk! Tadziu -
że tata zakochany,
a łeb w nieładzie,

że myśli takie wielkie,
a środki...
że do wiślickiej bazyliki
szliśmy po schodkach,

tam dwunawowy tum
Kazimierza,
że historii szum
trwożnie serce odmierza,

żeś ty już w dzieje wpleciona,
jak ornament,
że w ustach kona
lament,

że tak mi ciężko, ach! ciężko
myśleć i wymyślić
poemat, czyli: zwycięstwo!
o Wiśle.”

„Utop mnie, tato, ja i tak nie żyję...”
„A łzy?”
„Niech będą niczyje,
niech kwitną bzy...”

Trumna jesionowa

Jak tu, tak samo na Powązkach
styczniowy krąży śnieg puszysty...
Tam jesionowa trumna wąska,
a w niej twój głuchy sen, wieczysty.

Nie jesteś duchem, tyś wspomnienie,
które za włosy w przeszłość wlecze.
Nie wierzę w elizejskie cienie,
lecz w ciężkie, gorzkie łzy człowiecze.

A mam ich tyle w noc bezsenną,
że chyba nimi świat obdzielę,
i nie ma cię, a jesteś ze mną,
o! zostań choćby chwil niewiele.

Wspomnimy te dziecięce gwiazdy-
mówiłaś: „Słyszę, świat się kręci...” -
i te niedawne wspólne jazdy
po drogach Polski i pamięci,

I jak kwietniowy kwiat nam wiślił
drogę z Krakowa aż do Gdańska.
Wtedyśmy wspólnie snuli myśli,
a teraz moja myśl bezpańska.

Była jesienna Kielecczyzna
i w stu wrześniowych barwach Ojców...
Córeczko miła, cóż ci wyznać? -
że źle, że bardzo źle dziś ojcu.

Ale nie poddam się, nie poddam
i będę kroczył w dal za dalą,
i ciężar pieśni ludziom oddam,
co na budowach światła palą.

Moje serce

Moje serce - serce fizyczne -
jest przedmiotem lekarskich dociekań,
i na ogół banalnie życzą mi,
żebym stu lat doczekał.

Moje serce - serce bolesne -
przedmiotem jest niepokoju,
o jedną osobę jest mi
za mało w pustym pokoju.

Kochanki życia - gdzież są?
Czy mnie ktoś wzywa?
Może ta łza pod rzęsą
to moja córka nieżywa?

Od zachwytów aż do otępień
huśta serdeczna huśtawa,
i mówią mi ludzie tępi:
sława.

Niech sobie śpiewa słowik
dla innych wieczory i ranki,
ja bym skonał za zmrużenie powiek
Anki.